Nr. 317. Kraków, czwartek 20 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. [illegible] rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 listopada.

Jedno- i dwurazowa nauka.

Że wprowadzenie napowrót dwurazowej nauki w szkołach ma na oku tylko motywy policyjnej natury, dowodzić zbytnio nie potrzeba. Gdyby kto jednak wątpił o tem, ten niechaj przeczyta słodko-szpiclowskie wywody nauczyciela gimnazyalnego, p. Oskara Callier'a, w „Czasie“ wtorkowym wydrukowane. P. Callier pisze:

... Jeżeli zważymy, że jednorazowa nauka daje młodzieży nieraz niedostatecznie lub może wcale niedozorowanej, więcej sposobności zamiast ćwiczenia sił fizycznych oddawaniu się rozrywkom zakazanym, a częstokroć nawet podkopującym jej zdrowie, a dwurazowa nauka, bądź co bądź, skutkiem ograniczenia jej wolnego czasu, mniej do tego daje okazyi, mimowoli nakłaniamy się do dwurazowej nauki...

Oczywiście, że ideałem tego moralisty byłoby trzymanie dzieci w dusznej izbie szkolnej po 10 godzin dziennie, tak, aby dziecko wcale wolnego czasu nie miało. A dalej czytamy:

Drugim, nader ważnym czynnikiem wykonawczym, jest dozorowanie młodzieży, a raczej czuwanie nad nią Niejeden powie, że to prowadzi do policyjnego nadzoru. — Jest to, mojem zdaniem, zupełnie fałszywe pojmowanie rzeczy. Najprzód dozorowanie młodzieży da się w części uskutecznić bez jej wiedzy (!) a potem pytam, czy system kontrolowania, do którego niektórzy taki wstręt czują, miałby rzeczywiście godności młodzieży uwłaczać i ducha jej samodzielności zabijać? Ktoś powiedział, że kontrola nad młodzieżą też prowadzi do niewolniczości. Czyż w takiem niewolnictwie nie leży zaród największej wolności (!!)

A więc największa wolność wyrasta, zdaniem tego szczególnego pedagoga, w kontrolowaniu bezustannem młodzieży „choćby bez jej wiedzy“, to znaczy np. przez podsłuchiwanie pod drzwiami?..

Po tych dzikich poglądach kontrolora wiecznego młodzieży należałoby się spodziewać wniosków jak najdalej idących. Ale tutaj opuszcza śmiałość p. profesora i godzi się wkońcu na jednorazową pięciogodzinną naukę, a po południu na gimnastykę pod nadzorem profesorów.

Takie wynurzenia nauczycieli kompromitują tylko ich stan, walczący z wielkiemi trudnościami. P. Callier ze swoją teoryą wolności, płynącej z wiecznego, nieznośnego nadzoru nad młodzieżą, to figura godna internatu jezuickiego lub moskiewskiej instytucyi inspektorów szkolnych, ale nie nowoczesnych pedagogów.

Taki pan nie wie nawet, jak demoralizującym i śmiesznie bezsilnym jest wszelki policyjny nadzór, a szkolny najbardziej. Ale z góry nakazano, więc argumenta znaleźć się muszą.

Choćby i najbardziej dziurawe...

Wybór hr. Starzeńskiego.

Hr. Henryk Starzeński, szwagier ministra Gołuchowskiego, został wybrany posłem do rady państwa z kuryi wiejskiej okręgu Stryj-Drohobycz-Żydaczów 342 głosami; przeciwnik jego, moskalofilski ksiądz Bazyli Dawydiak otrzymał 337 głosów. Hr. Starzeński wybrany został **trzema** głosami ponad absolutną większość.

Zanim prasa nacyonalistyczna polska i ruska wybór ten osądzi według własnych tendencyj, przytoczymy dla ludzi rozsądnych i bezstronnych parę cyfr, rzucających jaskrawe światło na stosunki polityczne naszego kraju:

Wedle spisu z r. 1900 wynosi ludność całego okręgu wyborczego Stryj-Drohobycz-Żydaczów **281.905** mieszkańców. Uprawnionych zaś do głosowania prawyborców było przy ostatnich wyborach do rady państwa 23.411 osób, oddało zaś swe głosy zaledwie 7324.

Tych 7324 prawyborców wybrało 615 wyborców; oprócz tego było 28 wirylistów; razem więc było uprawnionych do głosowania: **na 281.905 mieszkańców — 643 wyborców!**

Głosowało zaś rzeczywiście 623 wyborców, a właściwie 621, ponieważ dwa głosy unieważniono. Hr. Karol Dzieduszycki otrzymał 333 głosów, kandydat ruski, ks. Dawydiak 288 głosów.

Obecnie stosunek głosów przesunął się na korzyść kandydata ruskiego. Ażeby uwydatnić stosunki narodowościowe w omawianym okręgu wyborczym, zacytujemy cyfry z urzędowej publikacyi, opartej na spisie ludności z r. 1900. Wedle niej było na sto mieszkańców:

	Polaków	Rusinów	Niemców
Drohobycz	22·36	68·71	8·89
Stryj	22·80	68·45	8·63
Żydaczów	19·54	76·37	4·03
Cały okręg wybor.	21·56	71·17	7·18

Porównawszy cyfry powyższe z cyframi wyborczemi, okaże się, że Rusini „głosowali“ na kandydata szlacheckiego!

Ażeby więc mimo tej liczebnej przewagi Rusinów, zapewnić mandat kandydatowi stańczyków, puszczono w ruch znany i wypróbowany aparat wyborczy. Co brakło panu hrabiemu do uzyskania „zaufania“ wyborców, to dorobiła matematyka wyborcza, nieboszczycy i sfora hyen, zbierająca „wyborców“ po ulicy i prowadząca ich za kołnierz do urny.

Szalę „narodowego“ zwycięstwa przechylił Drohobycz. W jaki sposób „wybierano“ tam hr. Starzeńskiego, o tem świadczy następujący telegram z Drohobycza:

Głosowanie ukończyło się tu o godzinie 12 w południe. Mimo to jednak komisya nie oblicza głosów lecz naznaczyła koniec głosowania na godzinę 2 popołudniu. Za ten czas propinacyjni pachołcy szukają po mieście chruniów i prowadzą ich do urny.

Telegram ten najdosadniej ilustruje sztuczki wyborcze, którym zawdzięcza zwycięstwo kandydat komitetu centralnego. Oto poprostu brakowało hr. Starzeńskiemu kilka głosów i te dorobiono mu w zadziwiająco prosty sposób.

Wskazuje zresztą na to sam stosunek głosów. Hr. Starzeński zwyciężył większością tylko 3 głosów swego kontrkandydata, któremu 4 głosy unieważniono. Ks. Dawydiakowi brakowało więc tylko 2 głosów, by pan hrabia runął jak długi. Przeciw tej przykrej dla stańczyków ewentualności zabezpieczono się więc zapomocą środków, których skuteczność dotąd nigdy nie zawiodła.

Całą tę komedyę wyborczą obleją obecnie najmici pisarscy ze „Słowa polskiego“, „Dzienników“, „Czasów“ itd. sosem tryumfu „narodowego“, a pan hrabia obdarzony zaufaniem fałszerzów wyborczych, powiększy godnie w Wiedniu szeregi „narodowej“ reprezentacyi.

Nauczycielki

w walce o polepszenie swej doli.

Lwów, 16 listopada.

(Dokończenie).

Tak rósł zastęp nauczycielek; a ile razy rozczarowane długoletnią praktyką bezpłatną, nie widząc zabiegów władz, aby ugruntować przyszłość ich, podnosiły choć trochę głosu, zastraszano je w tej chwili groźbą, że wszystkie praktykantki zostaną usunięte.

Równocześnie zaś rosła ludność Lwowa, mnożyły się szkoły, powstawały „paralele“; władze potrzebowały tych nauczycielek i oddawały im nowo tworzone klasy, nie ustawały jednak przedstawiać rzeczy tak, jakoby klasy te otwierało się tylko z łaski dla nich, że klasy te mogą być zwinięte każdej chwili. Z łaski wyposażono praktykantki w prawo prowadzenia klasy, mianowano je „na rok“, z „prawem podania o przedłużenie“, płatnemi praktykantkami I tak bez najmniejszych praw, ale z masą obowiązków, przez 8, 10, 12 lat siedziały w szkole praktykantki, w klasach, których nie rozwijało się, póki nie podobało się radzie szkolnej mianować ich „nauczycielkami młodszemi“ znowu bez praw, lecz za to z tytułem wiecznie zielonym, jak liście cyprysu. Co kilka lat pojawia się konkurs, wprawiający w ruch wszystkie owe „młodsze“, posiwiałe w ciężkiej pracy nauczycielskiej; podają się więc o posady, jedną lub kilka nowo kreowanych, lub opróżnionych z powodu śmierci łaskawej koleżanki; dostają jednak te, co „plecy“ mają, a choćby nie protekcya rozstrzygała, przecież więcej nie może być stabilizowanych, jak jest „rozpisanych“ miejsc.

Tak stało się, że dziś stoimy wobec faktu, że na dwieście kilkadziesiąt klas w szkołach żeńskich, oraz na kilkanaście klas w męskich szkołach, prowadzonych przez kobiety, stałych nauczycielek jest ośmdziesiąt kilka; sto czterdzieści zaś nauczycielek, posiadających te same kwalifikacye, co ich szczęśliwsze koleżanki, jest „młodszych“, z latami służby od 25 lat do blisko 13, stanowiących najniższy czas pracy zawodowej dzisiejszych nauczycielek „młodszych“ miasta Lwowa.

Sto czterdzieści kobiet, które najpiękniejsze lata życia oddały pracy dla gminy miasta Lwowa, którym władze szkolne nic do zarzucenia nie mają, które obowiązki swe spełniają zupełnie ku ich zadowoleniu, a prócz tego nie ustają jeszcze w pracy nad sobą, znajduje się dziś bez zabezpieczenia na jutro, bez prawa jakiejkolwiek emerytury w razie niezdolności do pracy, lub starości. 15, 20, 25 lat ich pracy wykreśla się z ich życia, zowiąc łaską jeszcze, że do tej pracy sposobność im się dało, a gdy głos podnoszą, wtedy jeszcze głośniej krzyczą mecenasi oświaty, że one obowiązków jeszcze mają za mało, włóżmy na barki ich jeszcze więcej pracy, a potem przystąpimy do uregulowania tych stosunków.

To też widzieliśmy wczoraj we Lwowie niezwykłe zjawisko. Te potulne dotychczas nauczycielki, tak długo wyczekujące z wiarą, że rada miejska zrobi coś dla nich, że rada szkolna, znająca ich pracę i poświęcenie, kołatać pocznie o polepszenie ich bytu, rozczarowane i zawiedzione w tej nadziei, a czujące, że chyba dość już tej niepewności, że i dla nich zaświtać musi jakaś lepsza dola, postanowiły głośniej odezwać się, zażądać ustalenia dla nich jakichś praw i skorzystać ze wszystkich legalnych środ-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

78)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Kłamiesz! — krzyknął Szmucyan. — Tyś jak kloc się nie ruszył! Inni za ciebie pracowali, inni! Tobie nie zmęczenie dokuczyło, tobie tysiączki Habdanka zasmakowały!

Wielicki trochę się ożywił. Podniósł na stojącego przed nim przyjaciela oczy pod ściągniętemi lekko brwiami.

— A jeśli zasmakowały... to co?

— To... to...

Nawet Szmucyan nie mógł odrazu słowa znaleźć.

— Toś tem podlejsza świnia! — krzyknął i aż pięście zacisnął. — A kto ciebie zrobił wielkim człowiekiem, jak nie ja? A kto podał myśl kandydowania, jak nie ja? A kto wszystko aranżował, o protekcyę się starał, ludzi mobilizował, pieniądze zbierał, jak nie ja? A gdy nareszcie z twojej winy wszystko w łeb bierze i zostaje tylko dziesięć tysięcy na czysto...

— Co, dziesięć tysięcy? — krzyknął Wielicki, po raz pierwszy zirytowany, i zerwał się z fotelu. — Kto ci mowił o dziesięciu tysiącach?

— Może zaprzeczysz? — odkrzyknął Szmucyan.

— Ależ... ani dziesiątej części tej sumy nie dostałem... Ani w przybliżeniu dziesiątej części...

W jego głosie skarga brzmiała.

— Słuchaj ty! — zawołał Szmucyan złowrogo. — Ty nie myśl, że ja jestem mieszczuch łupowski! Ty mną igrać nie będziesz! Co ty sobie myślisz, że ja pozwolę, abyś ty schował do kieszeni taką sumę, która co najmniej w połowie mnie się należy? Że ja pozwolę, abyś ty, skompromitowawszy mnie tak haniebnie...

— Ależ Stasiu...

Wielicki był zgorączkowany. Ujrzał się nagle nad przepaścią.

— Słuchaj — powtórzył — to nieprawda, nieprawda! Ja tych pieniędzy nie dostałem, nie dostałem! Powiem ci... w tem wszystkiem tkwi szwindel... okropny szwindel... Ja pieniędzy nie dostałem!

— Co? co ty mówisz?

— Słuchaj... Oszukano mię w najpodlejszy sposób... Targu dobił ze mną pełnomocnik Habdanka... Przyrzekł mi pięć tysięcy...

— Nieprawda, dziesięć!

— Nie, nie, pięć tylko! Przyrzekł — i odrazu wypłacił pięćset...

— Nieprawda!

— ...na resztę — mówił — nie był przygotowany. A ja, co miałem robić: żądać od niego wekslu — z podpisem szambelana, który siedział gdzieś w Wiedniu? Zresztą byłem tak zdenerwowany, oszołomiony...

— I co?

— Wyjechałem... byłem w Wiedniu, w Berlinie... Musiałem odetchnąć... Przedwczoraj wróciłem do Wiednia, poszedłem do Habdanka po wypłatę, a on...

— A on?

— A on mnie nie przyjął.

Zapanowała cisza. Wielicki stał zielony, posępny, targając mały wąsik; Szmucyan patrzał nań krwią nabiegłemi oczami, oddychał głęboko, z ust jedno tylko wyrzucił:

— Psiakrew!

— Nie dałem za wygraną — mówił po cichu Wielicki. — Napisałem do niego list... przypomniałem mu słowo honoru, w jego imieniu dane mi przez pełnomocnika, dałem do zrozumienia, że potrafię zmusić do dotrzymania umowy...

— Toś palnął głupstwo. Takie rzeczy się robi, ale się ich nie pisze...

— Ciekawym, cobyś ty uczynił na mojem miejscu. Napisałem — i zaraz potem... wczoraj w południe... przyszedł do mnie pełnomocnik, ten sam, z którym układ zawarłem. Przyszedł... i oświadczył, że pan jego... pan poseł... kazał mi powiedzieć, że list mój schował na razie do biurka i że przy pierwszej sposobności, gdybym miał jeszcze jakieś pretensye, każe mnie ścigać... za zbrodnię wymuszenia...

Padł na krzesło. Szmucyan patrzał w dal z pod brwi ściągniętych, poruszał ustami, jak gdyby coś przeżuwał. Nagle podrzucił głowę, spojrzał na przyjaciela przenikliwie.

— Słuchaj, to co mówisz, wygląda dość prawdopodobnie... Taki panek galicyjski z dobrej szkoły wiedeńskiej... bardzo... bardzo to na niego wygląda... Czemu nie? Mądry bierze, głupi wierzy. Ale słuchaj, jeśli to nieprawda?

Wyprostował się, krew mu znowu uderzyła do głowy; z przyjacielem znał się tak dawno i tak dobrze, że trudno mu było uwierzyć teraz, iż ten jest tylko oszukanym oszustem.

— Jeśli to nieprawda? — wołał i w miarę jak mówił, krew w nim pulsowała coraz żywiej, mózg mu zalewała. — Mnie mówiono całkiem co innego! Mówili mi ludzie, którzy znają całą sprawę! Dziesięć tysięcy miałeś dostać, pięć dostałeś do łapy, pięć potem!

— Ależ...

— Mnie pasya brała! Jak wtenczas zrobiłem interes z Żolińską, podzieliłem się z tobą, twoim psim obowiązkiem było natychmiast przyjść do mnie... A jeżeli cię nawet naciągnięto — nie byłoby się to także stało, gdybyś był działał ze mną! Tylko że ja w twoją bajkę nie wierzę, ty kłamiesz!

Nogą tupnął, był znowu namiętnym, bezwzględnym Szmucyanem, postrachem przyjaciół i wrogów. Przyjaciel był jednak innym. Wielicki siedział, jak człowiek po ciężkiej katastrofie. Małe jego oczka, mniejsze jeszcze niż zwykle, tkwiły w wąskiej, ziemistej twarzy, wygasłe, mętne, jak powierzchnia bagien martwych, pod którą czuć nieskończony proces rozkładów; cała jego postać wyrażała bezmierne znękanie, całkowity upadek.

Spojrzał nań Szmucyan i w jednej chwili poznał całą bezpodstawność swego posądzenia, swego gniewu — wobec człowieka, który siedział tu oto, zupełny bankrut życiowy, niezdolny do czynu, niezdolny do kłamstwa, nędzarz, odarty z wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość.

Szmucyan przeszedł się po gabinecie.

— Ale to cię urządzili — wyrzekł głosem znacznie miększym, kiwając głową. — No, no, kawał wspaniały! Muszę ci powiedzieć, że mnie imponuje! Ten Habdank mi się podoba!

Kręcił głową, przeżywał w duszy urządzony przyjacielowi „kawał“ z całem znawstwem i smakoszostwem artystycznem. (C. d. n.)

ków, stojących im do dyspozycyi, aby wywalczyć sobie unormowanie stosunków służbowych.

Na sobotę dnia 15 listopada zwołały zgromadzenie, na którem zjawiło się też wielu radnych gminnych i wytoczyły na niem swe słuszne żale, oraz żądania: 1) zniesienie sposobu obsadzania posad w drodze konkursów, a natomiast stabilizacya każdej nauczycielki po kwalifikacyi, o ile prowadzi klasę i posuwanie jej później na coraz wyższą rangę, w odstępach co pięć lat.

2) Póki ustawa taka nie zostanie uchwalona, obsadzenie stałemi „starszemi" nauczycielkami tych wszystkich klas, które dłużej niż trzy lata istnieją, w myśl ustawy dotychczasowej.

3) Wobec tego, że nauczycielki, które dziś domagają się lepszego bytu, rozpoczęły praktykę wtedy, gdy ona była jeszcze bezpłatna, a awans ich na wymienione powyżej kategorye płatnych miejsc nie był uregulowany i zupełnie zależał od przypadku; panie te zaś w latach bezpłatnej praktyki bardzo wiele pracowały; żądają zaliczenia im do służby wszystkich lat pracy, począwszy od wstąpienia do szkoły.

4) Posady, wakujące teraz, a na które rozpisano konkurs, rada miejska powinna nadać najstarszym liczbą lat służby, inne zaś podają się jedynie dla zademonstrowania, że istnieją i mają prawo do stabilizacyi.

Zapomniano zaś podnieść, co jednak należy do postulatów i wejdzie do memoryału, jaki radzie miejskiej i szkolnej przedłożyć uchwalono, że:

5) nauczycielki domagają się zniesienia tajnej kwalifikacyi, zdającej los ich na widzimisię kierowników i inspektorów szkolnych.

Powyższe żądania sformułowały po dłuższych przemówieniach pp.: dr. Salomea Perlmutter, Anna Perlmutter, Weiglówna Wanda, Łukowska, Bałabanowa itd.

Zaznaczyć należy, że obecni radni miejscy życzliwie przyjęli żądania nauczycielek i przyrzekli poparcie w radzie gminnej.

Lecz już bez zastrzeżeń, stojąc na stanowisku, że kto pracuje ciężko, winien mieć płacę należytą i zapewnioną przyszłość, przyrzekli poruszyć sfery odpowiednie radni Hudec i dr. Lisiewicz.

Obaj w przemówieniach swych nadto okazali, że sprawy szkoły i szkolnictwa nie są dla nich obcemi, nie zaskoczyły ich znienacka, lecz że żywo interesują się i szkolnictwem i położeniem nauczycieli.

Radny Hudec znowu dał dowód, że socyaliści, to nie krzykacze jacyś, co to „burzyć" chcą wszystko, lecz gorąco pragną podniesienia poziomu kulturalnego szerokich warstw ludności. Dobrych szkół, dobrych nauczycieli i dobrze wyposażonych, mówił on, trzeba nam, jeśli dźwignąć się chcemy z analfabetyzmu i wskazyjąc, że przy dobrych chęciach znalazłyby się i finanse, bo tak, jak dziś rzeczy stoją, to wszystkie pieniądze wydane na oświatę są wyrzucone. Mowę Hudeca oklaskiwały nauczycielki gorąco.

Niemniej też gorąco przyjęto mowę dra Lisiewicza, który dokładnie obeznany jest z położeniem nauczycielek i niejedną gorżką prawdę pod ich adresem wypowiedział, podnosząc, że one same też niemało są winne, iż dotychczas nic dla nich nie zrobiono, i wzywał je do nieustannej pracy około polepszenia swej doli. Zabierali jeszcze głos radni Chołodecki, Ihnatowicz, Czarnecki, Soleski, reprezentant nauczycieli w radzie miejskiej, poczem wybrano komisyę mającą zająć się ułożeniem memoryału do rady gminnej i do rad szkolnych, oraz dalszą pracą, zwoływaniem zgromadzeń itp. W skład tej komisyi weszły: pp. Bałabanowa, Weiglowa, Perlmutter S. i A., Łukasiewiczowa, Zajączkowska i kilka innych.

Z zapewnieniem, że nie ustaną w pracy, dopóki nie wywalczą sobie sprawiedliwie należących im się praw, rozeszły się.

Listy lwowskie.

Wiec akademicki w sprawie samoobrony narodowej. — Porażka narodowych demokratów. — O korupcyę miejską. — Przeciw militaryzmowi.

Lwów, 18 listopada.

W lutym b. r. został wybrany na ogólno-akademickim wiecu komitet, którego zadaniem miało być niesienie pomocy akademikom i gimnazyalistom polskim. prześladowanym z powodów politycznych. W skład tego komitetu weszło po dwóch delegatów „Czytelni akademickiej", „Bratniej pomocy techników", „Bratniej pomocy akademików", „Wspólnej nauki", Dublańczyków i prezydyum ówczesnego wiecu. Przypadek chciał, że przewodniczącym wiecu był wówczas narodowy demokrata Plutyński, dzięki czemu całej akcyi komitetu usiłowali narodowi demokraci nadać partyjną swą cechę, czyli odrazu cel komitetu miał być wypaczony. To też robota narodowo-demokratyczna w tym komitecie równa się zeru. Przez całe 9 miesięcy zwołał przewodniczący p. Plutyński zaledwie pięć posiedzeń, odbyły się zaś, z powodu braku kompletu, tylko dwa; komitet „samoobrony narodowej" nie uchwalił nawet dotychczas dla siebie regulaminu. Opracowanie tego regulaminu poruczono przed 5 jeszcze miesiącami p. Plutyńskiemu, a ten dopiero onegdaj zwołał komitet, któremu nie mógł jeszcze przedłożyć referatu. Rozpoczęła się dopiero dyskusya, lecz już na samym początku wyłoniły się zasadnicze różnice między narodowo-demokratycznym przewodniczącym i dwoma jego adherentami a przeważającą większością, idącą za głosem delegatów socyalistycznych.

Narodowi demokraci proponowali brzmienie regulaminu, wedle którego komitet ma nieść pomoc prześladowanym tylko „z powodów narodowych", socyaliści zaś proponowali brzmienie: „z powodów narodowych i społecznych". Propozycya socyalistów zestała przeciw głosom trzech narodowo-demokratycznych delegatów przyjętą, czem oburzony przewodniczący posiedzenie zamknął, oświadczając, że się w tym względzie odwoła do ogólno-akademickiego wiecu.

Wiec ten obradował wczoraj w obecności kilkuset akademików i techników w sali Towarzystwa pedagogicznego; przebieg jego był bardzo burzliwy. Już na samym początku musiano krzykiem i groźbami zmusić narodowego demokratę p. Plutyńskiego do przestrzegania najprymitywniejszych form parlamentarnych. Zagaił bowiem wiec i natychmiast rozpoczął wygłaszać sprawozdanie z czynności. Dopiero energiczny protest socyalistycznych akademików zmusił go do przerwania sprawozdania, celem wyboru prezydyum wiecu, poczem p. Plutyński wygłosił sprawozdanie: kilka pustych frazesów, bez dat, bez cyfr, bo komitet, dzięki opieszałości sprawozdawcy, nic nie zrobił.

To też mówcy, jak Kachnikiewicz, Kisielewski, Zakrzewski i inni, nie szczędzili ostrych słów nagany, których p. Plutyński odeprzeć nie mógł. Mówcy wykazali, że komitet nie przyszedł z pomocą studentom, wyrzuconym za demonstracye przed konsulatem rosyjskim; doszło do tego, że profesorowie gimnazyalni nie pozwalają uczniom śpiewać „Z dymem pożarów", a komitet wybrany dla „samoobrony narodowej", znaku życia nie daje. Nam potrzeba akcyi, którąby kolegom prześladowanym zapewniła byt. U nas przewodniczący komitetu kieruje się względami koteryjnymi, a jeśli jakaś uchwała nie jest mu na rękę, zamyka posiedzenie. Za takiego rodzaju działalność należy się przewodniczącemu nagana, co też zaproponowano.

Wniosek ten wywołał burzę. Stronnicy Plutyńskiego starali się go usprawiedliwić, nie mogli jednak znaleźć żadnych pozytywnych czynów, przemawiających na korzyść akcyi „narodowo-demokratycznej". Narodowi demokraci starali się wszelkiemi siłami wiec rozbić, stawiali najróżnorodniejsze „formalne i nagłe" wnioski, mające tylko na celu przewlekanie i przeszkadzanie w obradach. O godz. $12^1/_2$ w nocy wreszcie głosowano nad p. Plutyńskim; z grzeczności tylko uchwalono mu absolutoryum, wniosek o wyrażenie mu uznania przepadł 145 głosami przeciw 86. Po tej porażce narodowych demokratów wiec zamknięto, odraczając ciąg dalszy obrad do piątku. Pod obrady przyjdzie kwestya regulaminu i zasada działalności „samoobrony narodowej".

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej toczyła się onegdaj dyskusya nad nowym regulaminem rady miejskiej, podczas której omawiano korupcyę, jaką uprawiają niektórzy radni-rękodzielnicy. Komisya regulaminowa proponuje między innemi, że radny, który bez dostatecznych powodów przez trzy miesiące nie uczęszcza na posiedzenia, traci mandat. Uchwała taka mogłaby łatwo być wyzyskana przeciw niewygodnym dla większości radnym, gdyż wyraz „dostateczny" jest bardzo elastyczny. Dlatego też radny tow. Hudec zwalczał proponowane przez komisyę brzmienie i zaproponował, by odnośny paragraf brzmiał: „Kto bez usprawiedliwienia.."

Rada uznała słuszność wywodów tow. Hudeca i wniosek jego jednogłośnie uchwaliła.

Następnie przyszła pod obrady sprawa przyjmowania dostaw i robót gminnych przez radnych.

R. tow. Hudec oświadczył się za jak najdokładniejszem sprecyzowaniem tego paragrafu tak, ażeby jego brzmienie nie pozostawiło żadnej wątpliwości. W tym celu żąda wstawienia słów, żeby radnemu ani „pośrednio, ani bezpośrednio" nie wolno było zajmować się dostawami, względnie przyjmować jakichś robót dla gminy.

R. Markiewicz (z Czytelni katolickiej) i wiceprezydent Ciuchciński, usiłują bronić korupcyi gminnej i usprawiedliwić tych radnych, którzy zajmują się robotami i dostawami gminnemi.

R. dr. Lilien w odpowiedzi wiceprezydentowi zaznaczył, że gdy radny-rękodzielnik ma prawo głosowania w komisyach, sekcyi i pełnej radzie co do rozdawnictwa robót gminnych, gdy w ten sposób może wpłynąć na oddanie roboty gminnej temu właśnie budowniczemu, dla którego on roboty wykonuje, uważa dostarczanie roboty przez radnego-rękodzielnika za niedopuszczalne i oświadcza się za wnioskiem tow. r. Hudeca.

Po przemówieniu r. Romanowicza zabrał ponownie głos tow. Hudec, który zaznaczył, że dyskusya nad tą sprawą jest zbyt ważną, by prowadzić ją można przed pustemi krzesłami; wobec tego wnosi mówca odroczenie posiedzenia. Prezydent Małachowski, skonstatowawszy brak kompletu, obrady odroczył.

Wczoraj wieczorem obradowały tu znowu dwa zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: Nędza ludu pracującego a przedłożenie wojskowe. W lokalu stowarzyszenia piekarzy przewodniczył licznie zebranym towarzyszom tow. Kuhner, referowali tow. Meleń i Menkes.

W restauracyi Bukalskiego na Grodeckiem, w której się zgromadziło kilkuset kolejarzy, przewodniczył tow. Czerwiński, referował tow. dr. Wyrostek.

Na obu zgromadzeniach przyjęto wśród oklasków znaną rezolucyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 listopada. 1497. Vasco de Gama opływa południową kończynę Afryki. — 1815. Pokój w Paryżu — 1887. Założenie w Genewie stowarzyszenia „Postępowa partya robotnicza" (George). — 1901. Wyrok w procesie wrześnińskim.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p.) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Władysława Kozłowskiego: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach".

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem wykład inż. Wójcickiego: „Psychologia dziecka".

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka (ceny popularne).

Sobota: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz 3 po południu: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. Kamińskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Poniedziałek: Koncert Reginy Pinkertówny i kwartetu Filharmonii lwowskiej.

Śmierć dra Szaflarskiego. Adwokat krakowski dr Jan Szaflarski umarł we wtorek w mieszkaniu swem prywatnem przy ulicy Zwierzynieckiej. Służba znalazła go koło południa w łóżku nieżywego. Skonstatowano śmierć nagłą prawdopodobnie wskutek udaru sercowego. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 3 po południu. Zmarły był znanym w galicyjskiem życiu politycznem. Należał do stronnictwa ludowców, w którem reprezentował lewą, radykalną frakcyę. Uczciwym był jako polityk; syn włościański gorąco zajmował się losem galicyjskiego chłopa. W Krakowie skupił około swej osoby poważną grupę niezależnego demokratycznego mieszczaństwa, którego organem stał się inspirowany i materyalnie zasilany przez dra Szaflarskiego tygodnik radykalny „Mieszczanin". Popierał gorąco myśl wystąpienia demokratów z Koła polskiego. Jako prawnik miał zmarły jedno z najruchliwszych biur adwokackich.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści naszej sceny pracują obecnie nad 4-aktową sztuką Maksyma Gorkiego p. t. „Mieszczanie", która jest najcelniejszym utworem literatury rosyjskiej z ostatniej chwili. Gorkij, dzisiaj pisarz europejskiej sławy, poddał czczość i próżnię życia mieszczańskiego w Rosyi nieubłaganej krytyce. Berliński teatr Lessinga grywa obecnie dramat Gorkiego z wielkiem powodzeniem.

Poniedziałkowy koncert w teatrze, zapowiada się interesująco, ponieważ obok śpiewaczki koloraturowej Reginy Pinkertównej, bierze w nim udział kwartet orkiestry Filharmonii lwowskiej, który wykona szereg utworów. W kwartecie tym zasiadają pp. Wacław Huml i Wacław Nedela, dwaj pierwsi skrzypkowie tej orkiestry, dalej Arnold Spiegler (wiola) i Franciszek Szimunek (wiolonczela). Wszyscy czterej występowali jako soliści już nieraz na koncertach Filharmonii we Lwowie.

Nowe blankiety pocztowe Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w wyłączne użycie nakład nowych blankietów przekazowych tudzież adresów przesyłkowych połączonych z przekazami powziątkowymi. Dawne blankiety wymieniać można na nowe najdalej do dnia 15 stycznia 1903.

Burzliwe zgromadzenie. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia towarzystwa akademickiego „Ognisko", w którem, jak wiadomo, toczy się zasadnicza walka między syonistami a niesyonistami. Syoniści, chcąc sprowokować za jakąkolwiek cenę swych przeciwników, zwołali zgromadzenie do szczupłej sali „Syonu", która nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników, gdyż było ich około 250, sala zaś zaledwie 150 pomieścić zdołała. Gdy więc rzeczowe argumenty i protesty nie zdołały nakłonić przewodniczącego syonistę p. Reicha do odroczenia zgromadzenia, wówczas opozycya, nie mając innego środka do dyspozycyi, zaintonowała „Czerwony sztandar" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Syoniści niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy zaczęli się chwytać pięściowych argumentów i znieważyli nawet czynnie jednego z opozycyi. Zgromadzenie odroczono.

Pan Zawiliński, nowy dyrektor tarnowskiego gimnazyum, który niedawno rozwiązał w temże gimnazyum rzekomo za propagandę socyalistyczną całą VIII. klasę (gimnazyum tarnowskie już blisko od 2 tygodni składa się z klas siedmiu) — uszczupla niemal z dniem każdym wolność uczniów, zabezpieczoną dotychczas przez prawa szkolne. I tak uczniom po godz. 6 wieczór nie wolno bezwarunkowo wychodzić na ulicę (prawa szkolne pozwalają do godz. 9 wieczór). Onegdaj znów, gdy zapowiedziano w Tarnowie „konferencyę literacką" z współudziałem znanej autorki p. Gabryeli Zapolskiej, oraz pp. Jana Pietrzyckiego i Edmunda Biedera, p. Zawiliński zabronił młodzieży wstępu na salę odczytową, tłómacząc, iż odczyt p. Zapolskiej i 2 młodych poetów, należących do obozu t. zw. „młodej Polski", mógłby młodzież zgorszyć. (Nadmienić należy, że obydwaj prelegenci, tak p. Pietrzycki, jak i p. Bieder są profesorami gimnazyalnymi z Krakowa). Pan Zawiliński, który już tyle doniosłych reform przeprowadził w gimnazyum tarnowskiem, jest tamże dopiero na posadzie dyrektora od miesiąca. Krótki czas — a tyle zasług.

Propinatorzy przeciw agitacyi antyalkoholicznej. W niedzielę 16 b. m. miał się odbyć w Szczakowej odczyt p. Kaufmanna o alkoholizmie. O oznaczonej godzinie zebrała się licznie publiczność, gdy nagle restaurator Kern oświadczył, że właściciel lokalu, p. Selinger, zabronił wynajmu sali ze względu na „niestosowną" treść odczytu. Ponieważ w Szczakowej trudno dostać inną salę, musiano odczyt odwołać.

Jak fabrykant Josephi został posłem do sejmu. Dzień wyborów do sejmu w Bielsku wykazał jaskrawo korupcyę szowinistycznego żywiołu niemieckiego, zwiącego się szumnie „liberalnym" i „wolnomyślnym", a w gruncie rzeczy nie mającego nic wspólnego z wolnomyślnością i postępem. Ci „wolnomyślni" i „liberali" nie cofnęli się przed najbrudniejszym środkiem, któryby mógł zapewnić mandat Josephi'emu. Na tydzień przed wyborami spuścili ze smyczy całą sforę szakali wyborczych, poruszyli wszystkie mętne źródła, aby steroryzować wyborców, opozycyę nie dopuścić do głosowania i w ten sposób przeprowadzić wybór wyzyskiwacza. Dnia 5 listopada, t. j. w dzień wyborów, jeszcze raz dowiodła ta liberalna klika pijawek kapitalistycznych, że tylko nazwą, fałszywą firmą różni się od wiedeńskich antysemitów, tych patentowanych oszustów wyborczych; w istocie, liberali niemieccy ze Śląska, tak samo jak wiedeńscy chrześcijańsko socyalni, nadużywają autonomii gminnej do gwałtownego tłumienia każdego wolniejszego drgnienia pracującej ludności.

Sam akt wyborczy był tylko licho odegraną komedyą. Wobec rozwiniętego do ostatecznych granic całego aparatu szwindlów wyborczych, wobec słabej agitacyi ze strony mieszczańskiej opozycyi, rezultat wyborów z góry można było przewidzieć. Dlatego „zwycięstwo" Josephi'ego dla nikogo nie było niespodzianką. Wyzyskiwacz ten może być dumnym, nie tyle z swego wyboru, ile z tego, iż mandat swój zawdzięcza najbezwstydniejszej korupcyi wyborczej.

Przedajny poseł. Socyalistyczny dziennik „Nepszawa" w Budapeszcie zarzucił węgierskiemu posłowi Nessi'emu, że był płatnym pośrednikiem przy uwalnianiu od służby wojskowej. Poseł Nessi zaskarżył dziennik socyalistyczny o obrazę honoru.

„Vorwärts" przeciw Kruppowi. Berliński nasz organ bratni „Vorwärts" w sobotnim numerze zamieścił dłuższy artykuł o znanym „królu armatnim", fabrykancie Kruppie z Essen, którego oddawna podejrzywano o wybryki na tle seksualnem. „Vorwärts" wyjaśnia w wspomnianym artykule, że Krupp, który — mówiąc nawiasem — jest przyjacielem cesarza Wilhelma i częstym jego gościem, nie chcąc się narazić na grube nieprzyjemności ze strony niemieckiego kodeksu karnego, który za podobne występki płciowe wymierza karę długoletniego więzienia i utraty czci, oraz praw obywatelskich, wyjechał do swej willi na wyspie Capri. Tam oddawał się swobodnie swoim zwyrodniałym zachciankom, korzystając z ustaw włoskich.

Odnośny artykuł „Vorwärtsu" uległ konfiskacie. Niemiecka policya wzięła w obronę „króla armatniego" i gorliwość swą w tym kierunku zadokumentowała także przeprowadzeniem ścisłej rewizyi w lokalu redakcyi „Vorwärtsu", poszukując manuskryptu skonfiskowanego artykułu. Rewizya była oczywiście bezskuteczną.

Krupp wnosi przeciw „Vorwärtsowi" skargę o obrazę czci. Rozprawa sądowa da sposobność redakcyi „Vorwärtsu" przeprowadzić zupełny dowód prawdy na jej twierdzenia.

Ministrowie pruscy przy otwarciu berlińskiego domu biura pośrednictwa pracy. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Berlinie uroczyste otwarcie gmachu centralnego biura pośrednictwa pracy. Z ramienia rządu pruskiego obecni byli przy otwarciu ministrowie Posadowsky i Hammerstein. W przemówieniu podniósł Posadowsky doniosłość nowo założonej instytucyi i przyznawał, że miejsce dawnego patryarchalnego stosunku między pracodawcą a robotnikiem zajął inny stosunek, bardziej zaostrzony, opierający się na umowie roboczej. Minister wyraził życzenie, aby wynikające stąd różnice obie strony załatwiały ugodowo.

Słowa te warto zanotować dzisiaj, kiedy przedsiębiorcy, a nawet państwo, jako pracodawca, zajmują brutalne stanowisko wobec strejkujących robotników, których żądania bezwzględnie się odrzuca.

Po uroczystości Posadowsky rozmawiał dłuższy czas z tow. Wolderskim i Simanowskim, zapytując ich o zdanie w sprawie dnia roboczego w Anglii, bojkotu aptekarskiego itp. Bratni nasz organ „Vorwärts", zamieszczając obszerne sprawozdanie z uroczystości otwarcia gmachu centralnego biura pośrednictwa pracy, dodaje uwagę: Gdyby Posadowsky częściej korzystał ze sposobności obcowania z robotnikami, gdyby słyszał głosy robotników i robotnic na politycznych i zawodowych zgromadzeniach, utwierdziłby w sobie przekonanie o rozsądku

przywódców robotników i innemi oczyma nauczyłby się patrzeć na postęp robotniczego ruchu, nie dającego się powstrzymać żadnemi przeszkodami.

„Nowego Słowa“, dwutygodnika społeczno-literackiego, nr 22 wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Marya Turzyma: „Ewolucya gospodarstwa domowego“. Helena Gumplowicz: „Z historyi stowarzyszeń spożywczych“. Dr Felicya Nossig: „Z dziejów ruchu kobiecego we Francyi“. L. D.: „Korespondencya z Poznania“. „Kronika“. Tadeusz Rawicz Świątek: „Zaduszki“. R. L. Stevenson: „Will z młyna“. Zofia Strzelska: „Z ostatnich zbiorów“.

W obronie jednorazowej nauki w szkołach średnich. Jak wiadomo już, krajowa rada szkolna nosi się z zamiarem zniesienia jednorazowej nauki w szkołach średnich i wprowadzenia na jej miejsce napowrót dwurazowej. Projekt ten motywowanym jest przez krajową radę zdrowia „względami hygienicznymi“, w istocie zaś ma on na celu policyjne ograniczenie wolności młodzieży, przypadające tak do gustu rządzącym czynnikom w naszym kraju. W kołach nauczycieli spotkał się ten projekt z silną a zupełnie uzasadnioną opozycyą, której dosadnym wyrazem było zgromadzenie krakowskiego koła nauczycieli szkół wyższych, odbyte w tej sprawie 8 b. m. przy licznym udziale zaproszonych rodziców.

Prof. M. Mazanowski, jako referent, zbił gołosłowne zarzuty, czynione jednorazowej nauce przez krajową radę zdrowia i udowodnił, iż proponowana zmiana nie wytrzymuje krytyki ani pod względem sanitarnym, ani pedagogicznym, ani też żadnym innym.

Mówca, powołując się na orzeczenia znanych powag w dziedzinie pedagogii i hygieny, wykazał, iż dwurazowa nauka szkodliwą jest dla młodzieży pod każdym względem.

Po referacie prof. Mazanowskiego zebrani oświadczyli się przeciw nauce dwurazowej, uchwalając na wniosek prof. Jordana wydać referat p. Mazanowskiego w osobnej broszurze.

Że wprowadzenie nauki dwurazowej ma na celu policyjne skrępowanie wolności młodzieży, o tem świadczy najlepiej artykuł wtorkowego „Czasu“, z którym rozprawimy się osobno.

Zakaz dowozu mleka z Królestwa Polskiego. We wtorek przed południem udał się z polecenia prezydenta miasta fizyk miejski p. dr. Wilkosz do starostwa krakowskiego z zapytaniem, jakie starostwo zamyśla poczynić kroki wobec braku i drożyzny mleka w Krakowie, spowodowanej zakazem dowozu mleka z Królestwa Polskiego. Na zapytanie to dało starostwo następujące wyjaśnienie:

Zakaz zamknięcia granicy dla nadgranicznych powiatów „musi ze względu na handel bydła z Prusami zostać utrzymany w mocy“. Aby zaś miasto i powiat krakowski nie ucierpiało braku mleka, starostwo pozwoliło każdemu producentowi mleka z Królestwa na przywóz surowego mleka do Krakowa, jeżeli producent taki wykaże się poświadczeniem powiatowego weterynarza rosyjskiego, potwierdzonem przez naczelnika powiatu, że w danym dworze niema zarazy. Jednak mleko gotowane można przewozić i bez takiego poświadczenia, skoro tylko austryacki urząd cłowy potwierdzi, iż mleko to w istocie przegotowane zostało.

Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Ryfce Offenbach vel Sagan z Łodzi, oskarżonej o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na mężu swym Szlomowiczu w ten sposób, iż kwasem siarczanym wypaliła mu oczy i poraniła całą twarz. Trybunał w Piotrkowie skazał ją za to na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie do gubernii jenisejskiej. Stamtąd udało się jej zbiedz; przybyła do Krakowa i tu wyszła zaraz za mąż za Sagana. W Karlsbadzie jednak poznał ją brat Szlomowicza i kazał aresztować.

Aresztowanie za oszustwo. Ze Lwowa donoszą: Policya tutejsza aresztowała we wtorek po południu niejakiego Szamę Wachtla pod zarzutem wyłudzenia od fabrykanta Hupfelda we Wiedniu kilku fortepianów wartości 3 000 K.

Śmierć malarza. Z Wiednia donoszą: Zmarł tu nagle malarz historyczny, profesor akademii, Juliusz Berger.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek zawiadamia członków swoich, iż najbliższe zebranie odbędzie się w piątek dnia 21 listopada br. w redakcyi „Nowego Słowa“, Szewska 21, o godz. 6 wieczorem. Referować będą panie Zofia Wójcicka oraz Leontyna Salomonówna.

Obrazy Kossaka, oraz kilkanaście starych obrazów z galeryi hr. Mieroszewskiego w Pieskowej Skale, stanowiące obecnie własność dra Chmurskiego, jak również urządzenie domowe, sprzedane zostaną przez sąd na publicznej licytacyi w dniu 20 listopada br., tj. we czwartek, o godzinie 12 w południe w mieszkaniu przy ulicy Poselskiej 20.

Z resursy urzędniczej. Doroczna zabawa na katarzynę odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Przeciw berlińskiemu Kołu polskiemu. Onegdaj odbyło się w Berlinie nader liczne zgromadzenie zamieszkałych tam Polaków, na którem uchwalono protest i potępienie dla serwilistycznego stanowiska Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie taryfy cłowej.

Referent zaznaczył, iż posłowie z Koła polskiego z trojakich zwłaszcza względów powinni wystąpić i głosować przeciw lichwie zbożowej. Mianowicie po pierwsze: ze względu na polską ludność pracującą; po drugie: by nie wzmacniać stanowiska rządu niemieckiego, którego osłabienie leży w interesie narodu polskiego; wreszcie z tego względu, by nie utrudniać importu zboża z Rosyi i Galicyi, pochodzącego również z okolic polskich, a tem samem nie szkodzić interesom Polaków pod innymi dwoma zaborami. Mówca zaznaczył wkońcu, iż posłowie z berlińskiego Koła polskiego powinni raz wreszcie uczuć się przedstawicielami ludu polskiego.

W ciągu dyskusyi zabierało głos wielu mówców, którzy zwracali się przeciw Kołu polskiemu ze słowami ostrego potępienia dla jego lokajskiej i wrogiej dla ludu polityki. Jeden z mówców, majster szewski, zaznaczył, iż Koło polskie broni wyłącznie tylko interesów szlachty polskiej i kleru, ale nie ludności pracującej. Inni mówcy krytykowali również w ostry sposób politykę Koła, wykazując, iż Koło postępuje wobec swych wyborców nieuczciwie, że zdradza i zaprzedaje interesy ludu polskiego.

W końcu przyjęto jednogłośnie rezolucyę piętnującą stanowisko Koła polskiego w sprawie taryfy cłowej, jako wrogie dla interesów polskiej ludności pracującej.

Panowie stańczycy cieszą się wszędzie jednakiem a zasłużonem uznaniem!...

Sejm księstwa Schwarzburg-Rudolstadt. Wiadomo, że z 16 mandatów do sejmu księstwa Schwarzburg-Rudolstadt, socyaliści po zaciętej walce zdobyli 9. Ponieważ jednak w dwóch okręgach wybrano jednego i tego samego kandydata socyalistycznego, więc musiał on jeden ze swoich mandatów złożyć.

Przy ponownych wyborach w tym jednym osieroconym okręgu, zjednoczone partye burżuazyjne wytężyły ostatnie siły, aby socyalistom wydrzeć mandat; istotnie koalicya burżuazyjna zwyciężyła większością dwunastu głosów.

Nowy sejm księstwa Schwarzburg-Rudolstadt nie będzie miał większości socyalistycznej, tylko będzie się składał z ośmiu socyalistów i ośmiu przeciwników socyalizmu; wszelkie zasadnicze uchwały będą zatem musiały przyjść do skutku na podstawie kompromisu.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 listopada. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Po pośle Pattaiu przemawiali wnioskodawcy posłowie **Gessmann** i tow. **Pernerstorfer**, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania. Podczas mowy Gessmanna przyszło do żywej sprzeczki pomiędzy posłami chrześcijańsko-socyalnymi a socyalno-demokratycznymi.

W głosowaniu przyjęto nagłość wniosku posła Gessmanna, wzywającego rząd, by przy przyszłych wyborach zapobiegł terroryzmowi i nieprawidłowościom przy głosowaniu, zaś nagłość wniosku posła Pernerstorfera nie uzyskała większości $^2/_3$ głosów. Następnie bez dyskusyi przyjęto wniosek posła Gessmanna także w meritum, odrzucono zaś dodatek posła Pernerstorfera.

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 5 po południu; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 19 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11.

Zapomogi z powodu klęsk elementarnych.

Prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Na cel ten żąda projekt kredytu do wysokości 3,900.000 K. Wypłacone one zostaną albo pod postacią darowizn, lub też pożyczek bezprocentowych. W motywach podniesiono co do Galicyi, że wylewy zrządziły mnóstwo szkód w czerwcu b. r. szczególnie w dorzeczu Wisły. Wylew dotknął głównie powiaty: Białę, Bochnię, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczkę i Żywiec. Z wyliczonych gmin największe poniosły straty: Kraków i Podgórze. Prócz tego wylewy dotknęły powiaty: kossowski, nowotarski, myślenicki, pilzneński, rohatyński i przemyski. W ostatnim prócz wylewów wiele szkód poczyniła klęska gradu. Prócz tego okazała się konieczna potrzeba niezwłocznego złagodzenia groźnej nędzy z powodu długotrwałego bezrobocia we Lwowie. W tym celu na ręce gminy m. Lwowa wyasygnowano znaczniejsze kwoty na rachunek kredytu zapomogowego, celem rozpoczęcia niektórych robót publicznych.

Wnioski i interpelacye.

Poseł Eisenkolb zgłasza wniosek nagły, wzywający rząd, aby w przeciągu 4 tygodni przedłożył projekt ustawy w sprawie przymusu koncesyjnego od piwa, wina i innych napojów wyskokowych; aby zaprowadzony został dowód uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego i prawo rekursu przy udzielaniu koncesyj.

Poseł Nowak wniosek, wzywający rząd do reformy instytutu weterynaryi w Wiedniu i postawienia go pod wyłączny zakres działania ministerstwa oświaty.

Poseł Berger interpeluje z powodu zakazu demonstracyi przed pomnikiem cesarza Józefa II i usunięcia złożonego na pomniku wieńca.

Poseł Głąbiński interpeluje z powodu konfiskaty w pismach lwowskich telegramu biura korespondencyjnego o mowie Pichlera w sejmie węgierskim.

Poseł **Schönerer** zapytuje prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że odbywają się rokowania, mające na celu przyznanie Czechom wewnętrznego języka czeskiego. Interpelant zapytuje: Czy ministrowi wiadomo, że niektórzy posłowie niemieccy już się na to zgodzili? Jak się minister zapatruje na to, czy zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego będzie możliwem po zaprowadzeniu wewnętrznego języka czeskiego?

Na interpelacye odpowiadali następnie ministrowie **Call** i **Wittek** i prezydent min. **Körber**. Dr Körber odpowiedział także na wniesioną dziś interpelacyę Schönerera. Minister zaznaczył, że co do pierwszego punktu interpelacyi odpowiedzieć nic nie może, bo pertraktacye są rzeczą stronnictw. Co do punktu drugiego, rząd w swoim czasie, gdyby toczyły się obrady, określi swoje stanowisko. Teraz nie uważa rząd za stosowne wchodzić w teoretyczne rozstrząsanie tego przedmiotu.

Poseł **Kathrein** zgłasza wniosek, aby razem z wnioskami nagłymi w sprawie zapomóg obradować także nad zgłoszonym dziś projektem ustawy w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wniosek uchwalono. — Po krótkiem przemówieniu referenta komisyi **Steinera**, zabrał głos dr **Körber**.

Następnie przemawiali posłowie: Wacław Hruby, Biankini, Pacher, Morsey, Reichstädter i Jarosz.

Obywatele austryaccy w więzieniach rosyjskich.

Szef gabinetu dr. **Körber** odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów między innemi także na interpelacyę Daszyńskiego w przedmiocie uwięzienia w roku 1901 przez władze rosyjskie dwóch poddanych austryackich, Adolfa Langa i Kazimierza Pruszkowskiego. Adolfa Langa uwięziono w czerwcu z. r. w Kowlu. Ambasada austryacka w Petersburgu już we wrześniu z. r. na zawiadomienie jego matki mieszkającej we Lwowie, zażądała dochodzeń przez konsulat w Kijowie. Dochodzenia te wykazały, że Lang 19 września z. r. umarł w więzieniu w Kowlu. Matka została urzędownie zawiadomioną o śmierci syna i poczyniła kroki przez konsulat w Kijowie, by jej wydano pozostałe po synu rzeczy.

Odnośnie do przyczyn uwięzienia Langa, ambasador w Petersburgu na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych zażądał bezpośrednio wyjaśnień od rządu rosyjskiego i otrzymał odwiedź, że uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ Lang w porozumieniu z innemi osobami usiłował przemycić przesyłkę rewolucyjnych broszur.

Także w sprawie Kazimierza Pruszkowskiego, ministerstwo spraw zewnętrznych zażądało dochodzeń przez konsulat generalny w Warszawie i otrzymało odpowiedź, że Pruszkowski, który używał cudzego paszportu i pod fałszywem nazwiskiem przebywał w Rosyi, został uwięziony dnia 20 sierpnia w Kielcach, również z powodu przemycania „niebezpiecznych“ pism i odstawiony został do cytadeli warszawskiej.

Generalny konsulat przedsięwziął kilkakrotnie kroki na korzyść uwięzionego i starał się wpłynąć przedewszystkiem na przyspieszenie śledztwa. Śledztwo ukończono, a Pruszkowski skazany został na rok więzienia i wydalenie z Rosyi. Po odsiedzeniu kary Pruszkowski wydany został granicznym władzom austryackim i powrócił do Krakowa. W czasie, kiedy Pruszkowski odsiadywał karę, generalny konsulat w Warszawie kilkakrotnie czynił usiłowania, ażeby uzyskać dla niego możliwe udogodnienia.

Telegraf i telefon.

Wybór uzupełniający.

Drohobycz, 19 listopada. Oddano tu ważnych głosów 265. Otrzymali: hr. Henryk Starzeński 149, ks. Bazyli Dawydiak 114, 2 głosy rozstrzelone.

Stryj, 19 listopada. W całym okręgu wyborczym Stryj-Żydaczów-Drohobycz oddano ogółem ważnych głosów 681. Z tego otrzymali hr. Henryk Starzeński 342, ks. Bazyli Dawydiak 337; wybrany zatem posłem hr. Henryk **Starzeński**.

Zniesienie rogatek powiatowych.

Zaleszczyki, 19 listopada. Rada powiatowa w Zaleszczykach na wniosek p. Tadeusza Cieńskiego uchwaliła znieść rogatki powiatowe.

Wybory do sejmu.

Insbruck, 19 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z powszechnej kuryi wyborczej w Przedarulanii wybrano 6 kandydatów chrześciańsko-socyalnych.

Nowe przedłożenie wojskowe.

Budapeszt. 19 listopada. Komisya wojskowa przedyskutowała przedłożenie wojskowe w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

Znowu przesilenie ministeryalne w Serbii.

Belgrad, 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przyjęto oświadczenie nowego gabinetu Waliminowicza 53 głosami przeciw 44. Skutkiem tej małej większości rząd podał się do dymisyi, której król jeszcze nie przyjął; dymisya obecnego gabinetu jest prawdopodobną.

Katastrofa w kopalni.

Monachium, 19 listopada. W jednym z szybów nazwiskiem Penzberg wybuchł nabój dynamitowy, przyczem jeden górnik zginął, a 3 zostało ciężko poranionych.

Zamach na króla belgijskiego.

Bruksela, 19 listopada. Prezydent zawiadomił na wczorajszem posiedzeniu Izbę dep. o zamachu na króla. Członkowie Izby z wyjątkiem socyalistów wysłuchali przemowy stojąco. Imieniem socyalistów oświadczył tow. Vandervelde, że stanowisko ich jest znane. Szanują oni życie każdego człowieka i przyłączają się do słów prezydenta. Vandervelde protestuje dalej przeciw samowolnemu uwięzieniu posła angielskiego Keir Hardie, co do którego — jak się spodziewa — rząd belgijski wyrazi swe ubolewanie rządowi angielskiemu. Następnie uchwalono adres gratulacyjny do króla. Przy głosowaniu nad nim socyaliści wstrzymali się od głosowania.

Parlament francuski wobec górników.

Paryż, 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Roche przedłożył wniosek, domagający się, aby towarzystwa kopalniane zobowiązały się dopuścić górników do udziału w zyskach. Roche żąda dla tego wniosku nagłości. Prezydent gabinetu Combes przyjmuje nagłość, poczem Izba ją uchwala.

Oszukańcze afery w Paryżu.

Paryż, 19 listopada. „Gaulois“ ogłasza interwiew z jednym z urzędników sądowych, który miał oświadczyć, że oprócz radcy sądu apelacyjnego Andrieux są jeszcze inni sędziowie, wmięszani w aferę bankiera Boulaine.

Paryż, 19 listopada. Prezydent Loubet podpisał dekret, usuwający od czynności sędziego śledczego Merciera, który prowadził śledztwo w sprawie Humbert. Dotychczasowy szef policyi Cochefort został zamianowany generalnym kontrolorem prefektury policyi.

Eksplozya.

Kairo, 19 listopada. W jednym z magazynów tut. cytadeli nastąpiła eksplozya, przyczem kilka osób zginęło, a kilka ciężko poranionych.

Kairo, 19 listopada. Przy eksplozyi w magazynach cytadeli zginęło 18 osób — sami Egipcyanie.

Cholera.

Londyn, 19 listopada. Biuro Reutera donosi z Jeruzalem, że dnia 16 b. m. stwierdzono tam wypadek cholery. W Jassie cholera ciągle się szerzy. W Gaza i w Lydda zginęła większa część ludności.

Generałowie burscy wracają do Afryki.

Bruksela, 19 listopada. Generał Delarey oświadczył w rozmowie z współpracownikiem dziennika „Petit Bleu“, że generałowie burscy postanowili przerwać swą podróż po Europie i powrócić do Afryki południowej, by tamże dawać Chamberlainowi osobiście wyjaśnienia o położeniu w Afryce południowej. Delarey zawiadomił dalej, że Botha w Londynie poważnie zachorował.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Odczyt. W poniedziałek 24 listopada o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w stowarzyszeniu krawców w Krakowie, plac Szczepański 8, odczyt tow. dra Władysława Gumplowicza: „O alkoholizmie i zwalczaniu jego“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Dobry politurnik otrzyma zaraz stałą, dobrze płatną posadę w składzie fortepianów Z. Gabryelskiego (35, Rynek główny, Kraków).

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną PT. Publiczność, iż **otwartym został** w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 24

Główny krajowy Skład Soli

czystej białej, miałkiej, szybikowej w pieczętowanych 1 klgr. paczkach, pod kontrolą Zarządu Solnego pozostający, której sprzedaż odbywa się częściowo i hurtownie.

Przeto każdy pragnący osiągnąć czystą białą miałką sól, wolną od jakichkolwiek zdrowiu szkodzących domieszek jedynie w Głównym Składzie Soli przy ulicy Długiej l. 24 zaopatrywać się powinien.

Cena pieczętowanej 1 klilgr. paczki 25 hal.

Dla WW. PP. kupców, właścicieli restauracyi, właścicieli wyrobów masarskich **odpowiedni opust.**

LINOLEUM do wyłożenia lokali, **Dywany, Chodniki, Dywaniki** przed umywalnie. **CERATY** do obicia mebli, Serwety na stoły, Tischlaufery, Fartuszki damskie i dziecinne. Prześcieradła gumowe, Płaszcze gumowe i t. p. i t. p. **Kraków** Specyalny skład tryesteńskiej fabryki Szewska L. 1.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

27 **Curt Röber Brunszwik.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Kart illustrowanych krajowych jakoteż różnych **powinszowań** na **imieniny, Nowy Rok** itd. **co dzień nowości, o 30% taniej** jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

ROBOTY RĘCZNE

rozpoczęte i wykończone, jakoteż serwetki i laufery rysowane, oraz wszelkie przybory do haftu, jakoto: najmodniejsze kanwy, wszelkie włóczki, bawełny, jedwabie itp. utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze **po najniższych cenach**

Sabina Knöbel, Kraków

Grodzka L. 28, I. piętro. 3 3

Najtańsze źródło dobrych zegarków

z 3-letnią pisemną gwarancyą

HANS KONRAD

Dom exportowy zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy)



własne zegarmistrzowskie i mechaniczne pracownie. — Dobry niklowy zegarek rem. zł. 3·75 Prawdziwy srebrny zegarek rem. złr. 5·25 Prawdziwy srebrny łańcuszek zł. 1·20. Budzik niklowy złr. 1·75.

Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.

Ilustrowany katalog gratis opłatnie.

Od przeszło 30 lat

istniejący interes pod firmą

Sara Wolfgang

w Krakowie, Stradom l. 15

wchód ze sieni

POLECA

WIELKI WYBÓR KOCÓW,

derek **na konie**, **materace** gotowe i na obstalunki, sierć i włosie po cenach najtańszych.

Wypożycza materace

włósienne po 1 złr., inne po 50 ct. miesięcznie. 527

6 K. Senzacyjna Nowość. **6 K.**

Każdy może być fotografem.

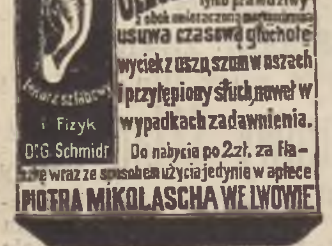


Z aparatu fotograficznego „Blitz" może każdy bez poprzeddnej świadomości sporządzić gotowe fotografie. Lekkie kierowanie tymże. Wielkość 7 × 7.

Cena kompletnego aparatu wraz z wszystkiemi przyborami i polskiem objaśnieniem w eleganckiej kasetce **6 kor.**

Nowość! V. V. V. Kamera śliczny kompletny aparat fotograficzny z 6 płytami 6 × 9 lub 12 rzniętymi. Nowy zamek błyskawiczny. — Cały z metalu. Pewna zmiana płyt. Składając się ze Stichera suchej płyty, ramki do kopiowania, kart, ciemnej kamerowej latarni, 2 szalek do kąpieli wywabiającej i utrwalającej, jednej auli, zatem podziwiający błyskawiczny aparat z kompletn. garniturem **12 Koron.** — Wielki bogato illustr. katalog fotogr. aparat. za nadesłaniem 50 hal. w markach. Wysyła za zaliczką

M. RUNDBAKIN, Wien IX. Berggasse 3



Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem"

z marką **„kot liżący łapkę"**, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów.— **Wszędzie do nabycia.**

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS" W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 39 ? **W. Bełdowski.**

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA"

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nervy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!

„Kawę zdrowia" nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów

poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU** (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 36—?

WSZELKICH ODPOWIEDZI lub informacyi W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego udziela

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 42

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską** zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

GARBARNIA

Aleksandra Pawlikowskiego

w STARYM SĄCZU,

przyjmie zaraz jednego czeladnika do wapna (falcować dobrze musi umieć) i **jednego robotnika** dziennego obznajomionego z robotą w garbarni. 551 3 3

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje **3½% i 4%**

asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po **4%**

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 98—100

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej

mało używany

tanio

do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.

Dnia 9 grudnia 1902 i dni następnych o godzinie 9 rano

w myśl regulaminu § 24, odbędzie się **w sali konc. Zakładu zastawniczego** w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach** zastawione od 1 sierpnia 1901 do 30-go listopada 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 17806.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy** zastawione od 1 lutego 1902 do 31 maja 1902, ostatnia liczba zastawu Nr. 12405. 549 2 4
3) **Papiery wartościowe** niewykupione po 30 listopada 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 1356, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".

Kraków, w listopadzie 1902 r.

Konc. Zakład zastawniczy w Krakowie.

Ajentów

dla prowincyi poszukuje

skład maszyn do szycia.

Pensya stała i prowizye.

Zgłoszenia pisemne do działu inser. „Naprzodu" Poselska 15, pod B. L. Ch.

Pudełka na akta mocne i eleganckie wykonane, do użytku **PP. Notaryuszy, Adwokatów, Banków** etc., **dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.**

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 15

„The Gresham" Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.



Depozyt Towarzystwa przy c. k. Państwowej Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 1-go Lutego 1902

koron 23,037.438·10

Prospekta i nowe taryfy przeseła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

251 8 (Własność Towarzystwa).

Jeneralna Ajencya w Krakowie, plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Jedynie w obecnej porze

nadarza się najlepsza i najkorzystniejsza sposobność dla WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców dla uzyskania znacznego zbytu wszelkich produktów przez Nich wytwarzanych, a to przez

ogłoszenia w dzienniku.

Każdemu wiadomem jest, że podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu polega jedynie na

reklamie w dzienniku

najwięcej poczytnym i rozchodzącym się w znacznej ilości egzemplarzy. Takim dziennikiem jest

„NAPRZÓD"

czasopismo wychodzące codziennie w Krakowie, w znacznym nakładzie, a czytywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Podpisana Administracya działu inseratowego przekonaną jest, że każdemu ogłaszającemu się w tymże **przynosi znaczny zbyt produktów** przez tegoż zalecanych.

Obecna chwila jest możliwie najkorzystniejszą do umieszczania inseratów.

Wobec tego upraszamy WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców, aby z niej w obecnej porze **jaknajczęściej korzystać raczyli**, przyczem administr. nadmienia, że gotową jest do wszelkich możliwych ustępstw, celem podniesienia odbytu wyrobów krajowych, wobec rozwiniętej konkurencyi zagranicznej.

Z wysokiem poważaniem

za Administr. działu inseratowego „Naprzodu"

S. Soniewicki.

Kraków, ulica Poselska l. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).